

Bronią Ewy Wójciak

• – To wyraz myślenia totalitarnego i nieuprawniona ingerencja władzy w sferę prywatności. To także łamanie praw gwarantowanych przez konstytucję – uważają sygnatariusze listu otwartego w sprawie dyrektorki Teatru Ósmego Dnia. List podpisało 200 osób – artystów, naukowców, dziennikarzy.

• Zero odpowiedzialności za słowa A chamstwo pani Wójciak bezprzykładne!

HEKTOR51

• Widocznie to ten samo poziom... z ludźmi o takim poziomie kultury się nie powinno dyskutować!!

KODEKS PRACY

• Nie spodziewałem się, że spotkam kiedyś Barańczaka na tej samej liście poparcia co A. Grodzka czy jakieś indywidua z Gender Studies czy Kongresu Kobiet. Nasz świat się kończy.

LUKASK73

• Może powinno ci to dać do myślenia?

KAZEK100

cję ze zbrodniczą juntą. Jak wiemy, sami Argentyńczycy są w tej kwestii bardzo podzieleni. Za wcześniej naferowanie wyroków, a takim jest użycie słowa na „ch”. Było do przewidzenia, że to słowo-tabu uniemożliwi rzeczową dyskusję o kolaboracji Kościoła katolickiego z prawicowymi dyktaturami w Ameryce Południowej. Urazi natomiast uczucia milionów ludzi, którzy nie akceptują wulgaryzmów w życiu publicznym, nawet jeżeli sami od nich prywatnie nie stronią. Dlatego wypowiedź Ewy Wójciak bardzo szkodzi szeroko pojętemu liberalno-lewicowemu niepartyjnemu „obozowi”, z którym oboje się identyfikujemy. To „strzał w stopę”, brak roztropności. Przeciwnicy tylko czekają na takie błędy. Były wiceprezydent od razu poczuł wiatr w żaglach.

Między obu skandalicznymi wypowiedziami są jednak istotne różnice.

Pawłowicz piła z cudzego nie-szczęścia, jakim jest problem z niejednoznacznością tożsamością seksualną i skutkami terapii hormonalnej.

Wójciak obraziła człowieka za niegodny czyn, jaki rzekomo miał popełnić. Transseksualizm i dono-

sicielstwo (dla mnie ciągle tylko domniemaną) to jednak rzeczy etyczne nie porównywalne. Wreszcie, Pawłowicz jest posłanką, a zatem reprezentantką narodu, państwa, a Wójciak jedynie artystką i dyrektorką teatru.

Podstawowa różnica to jednak sposób obrony obu skandalistek. obrońcy Ewy Wójciak nie solidaryzują się ani z treścią ani z formą jej poglądów. Nie oskarżają papieża o donosicielstwo i kolaborację. Nie uważają słowa na „ch” za przynoszące chlubę autorce. Bronią jedynie zasady nierepresjonowania za wyrażanie opinii, także niemądrych i niesprawiedliwych. obrońcy Pawłowicz utożsamiali się z jej poglądami i razem z nią poniewierali godność Anny Grodzkiej. W imię wolności słowa wzywali do akceptacji „kontrowersyjnych” słów posłanki. Teraz stają w pierwszym szeregu tych, którzy domagają się zamknięcia ust Ewie Wójciak. To jest właśnie „etyka Kalego”. •

KRZYSZTOF PODEMSKI

O liście w obronie Ewy Wójciak na

poznan.gazeta.pl

O „etyce Kalego”

Otrzymałem dziś parę maili komentujących mój podpis pod listem przeciwko zwolnieniu Ewy Wójciak. Tytuł jednego z nich oddaje dobrze stanowisko moich polemistów: „Etyka Kalego”. W odbiorze społecznym „sprawa Pawłowicz” i „sprawa Wójciak” są traktowane jako przejawy tego samego zjawiska: barbaryzacji polskiego życia publicznego. Ordynarny rechet z inności i wulgarny epitet pod adresem człowieka, któremu rzekomej winy nie udowodniono.

Przyznaję, że ja też widzę w zachowaniu bohaterki obu skandali wiele podobieństw.

Wpis Ewy Wójciak o Jorge Mario Bergoglio jest dla mnie przede wszystkim niesprawiedliwy. Zasada domniemana niewinności obowiązuje zawsze: wobec papieża i nawet wobec podejrzeń o kolabora-